



Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości

Lekcja z 1 Król. 3:14-15

Salomon rozpoczął swoje panowanie w wieku 20 lat w okolicznościach pod wieloma względami niekorzystnych. Starsi jego bracia mieli pretensje do tronu, a główny generał armii po królu Dawidzie, Joab, zaczął zbaczać z drogi wierności dla króla. Tak samo uczynił Abiatar, jeden z głównych kapłanów. Droga młodego króla Salomona nie była więc usłana różami. Jego serdeczna wierność Bogu i obowiązkom włożonym na niego przez Boskie naznaczenie go na króla są znamienne u człowieka tak młodego. Dowodzi to jego dobrego wychowania, a także mądrości jego ojca, który za głównego nauczyciela dał mu proroka Natana.

Jednym z najpierwszych działań Salomona było zwołanie konwencji religijnej do Gabaon, gdzie zgromadzili się przedniejsi mężowie całego narodu. Salomon zdawał sobie sprawę z ważności religii tak dla siebie, jak i dla całego narodu. Uważał on, że Bóg musi być na pierwszym miejscu i celem tego zebrania było niewątpliwie rozbudzenie entuzjazmu religijnego w narodzie, a także przekonanie wszystkich, że Salomon uznaje Boga i że rządy jego będą wzorować się na rządach jego ojca, że Bóg będzie uważany za najwyższego króla, on zaś sam uważać się będzie tylko za Jego sługę i przedstawiciela.

Rozumie się na ogół, że owe tysiące ofiar całopalnych złożonych przy tej okazji, było ofiarami całopalenia tylko w tym znaczeniu, że były religijną manifestacją uznania dla Boga; pewne wewnętrzne części bydła były spalane na ołtarzu - łopatka każdego dostała się kapłanom, zaś z reszty mięsa urządzona była uczta dla rzesz. Zwyczaj ten praktykowany był nie tylko u Izraelitów, ale i u różnych narodów pogańskich w celu uczczenia ich bóstwa. W taki sposób Krezus, król Libii „ofiarował trzy tysiące różnego bydła ofiarnego” bogowi wyroczni delfickiej, jak podaje Herodot. Kserkses zaś według tego samego autora „ofiarował tysiąc wołów trojańskiej Minerwie”. Czy narody pogańskie naśladowały w tych ofiarach Żydów, nie można powiedzieć na pewno, lecz najwcześniejsze i najbardziej prawdopodobne zapiski historyczne zdają się na to wskazywać.

Gdy Salomon zajęty był sprawami religijnymi w Gabaon, Pan ukazał się mu we śnie i zapytał go, czego by sobie życzył. Nie powinniśmy z tego wnosić, że wszystkie sny są od Boga. lecz możemy rozumieć, że

gdy Bóg chce, może użyć snu człowieka jako sposobu do udzielania pewnych lekcji lub instrukcji swoim wiernym. Można by zacytować wiele przykładów tego rodzaju, na przykład sny Józefa, Nabuchodonozora, Pawła, Piotra. Mamy całkowicie natchnione zapewnienie, że były to w istocie poselstwa od Pana i z tego powodu jesteśmy usprawiedliwieni w przywiązywaniu im powagi, wierząc w ich wypełnienie. Dobrze jest jednak pamiętać, że w większości wypadków sny są tylko działaniem naturalnym z powodu pewnych trudności w trawieniu lub w innych funkcjach organicznych. Takie sny są zazwyczaj niedorzeczne, ponieważ rozsądek i logika nie działają wtedy, przeto są to sny bez znaczenia.

Należy wspomnieć jeszcze o innych snach lub wizjach, a mianowicie o takich, które widocznie natchnione są przez złe duchy, a często przedstawiają się jakoby były od Boga - mówią do danych osób, dyrygują nimi, rozkazują im itp. Takie sny są w podobieństwie transu spirytystycznego (głęboki sen magnetyczny). Ponieważ autorstwo tych snów jest wątpliwe, a także z tego względu, że ze śmiercią apostołów ustała czynność udzielania drugim specjalnych darów ducha świętego, powinniśmy być bardzo ostrożni i nie powinniśmy wierzyć w sny. Wszelki zatem sen i nauka powinny być podporządkowane nauce pisanego Słowa Bożego. Jeżeli nie zgadzają się z tymże Słowem, to nie ma w nich światła. Niektórzy dają się zwodzić snom, przypisują im powagę specjalnego objawienia, lecz tacy postępują niemądrze i narażają się na niebezpieczeństwo duchowego wykołajenia.

WIARA I UFNOŚĆ SALOMONA

Salomon żył w czasie, gdy Pisma Świętego jeszcze nie było, a więc w czasie, kiedy nie można było powiedzieć, że pismo było dostateczne, aby człowiek

„Boży był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:17).

A przy tym powiedziane jest wyraźnie, że sen jego, czyli wizja była od Pana. Nawet i w tym możemy zauważyć, że Boskie działanie nie stało w sprzeczności z wolną wolą Salomona; gdyby bowiem umysł młodego króla pożądał władzy, zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi lub wielkiego bogactwa, to niezawodnie prosiłby we śnie o te rzeczy. Jego odpowiedź dowodzi, że ocenił on



powagę pracy i obowiązków, jakie Pan mu powierzył, a również, że wierzył, że powodzenie jego ojca było darem Boga; Salomon uznawał jego wierność Bogu, prawdzie i sprawiedliwości.

Wyznając dobrotliwość Bożą w wyniesieniu go na tron, Salomon uznał, że rzeczywistym królem był Bóg, a on tylko usiadł na stolicy królestwa Bożego. To ujawnia się również w jego słowach: „*Teraz, o Panie Boże mój, tyś postanowił służyć twego miasto Dawida, ojca mego*”. Młodzieniec niezawodnie poczuł w sobie wielką siłę, gdy zrozumiał, że znajdował się w Boskich rękach; że nie było to tylko z mądrości i przewidzenia jego ojca, że on został królem, ani z wielkiego prestiżu i wpływu jego ojca nad armią i większością narodu, ale z Boskiej opatrności.

Podobnie siłę powinno dać wszystkim poświęconym w czasie obecnym to, że do obecnej łaski i prawdy nie doszli swoją własną mądrością ani mądrością drugich, ale że zostali doprowadzeni do tego mądrością i łaską Bożą. Taką samą myślą powinni być powodowani ci, co służą w zgromadzeniu w jakimkolwiek zakresie. Ich odpowiedzialność przed Bogiem za stanowisko narzędzia mówczego lub innej służby dla domowników wiary powinna być odczuwana i wyznawana. Już samo nie wyznawanie tego zdradza brak odpowiedniego zrozumienia tej sprawy.

SKROMNOŚĆ SALOMONA

Skromność młodego króla widać pięknie w jego przemówieniu: „*Jam jest dziecię małe i nie umiem wychodzić ani wchodzić*” (nie wiem, jak kierować drogami mego życia), a jednak był on wśród ludu Bożego jakby ośrodkiem, głową narodu - chociaż nie czuł się zdolnym do odpowiedniego wykonywania tak wysokich i odpowiedzialnych obowiązków. Nie mówił on: „*Sługa twój jest pośrodku ludu swego*”, ale „*ludu twego, któryś obrał*”. Chcemy tu dać lekcję niektórym starszym wśród trzody Pańskiej, którzy naśladowując zwyczaj nominalnego kleru, gotowi są wyrażać się o zgromadzeniu, w którym służą, jako „*mój lud*”, „*moja trzoda*” lub „*mój zbór*”. Nie rozumieją może, jak niestosowne jest takie wyrażanie się. Jeżeli cielesny Izrael był ludem Pańskim, przez Niego wybranym, to o ileż więcej o pozafiguralnym duchowym Izraelu powinno być rozumiane i mówione jako o ludzie Bożym i trzodzie Pańskiej. Już sam fakt, że ktoś o zgromadzeniu ludu Pana wyraża się jako o swoim ludzie, wskazuje na niebezpieczny stan umysłu, na zarozumiałość i wyniosłość, co jest bardzo szkodliwe dla Kościoła. Ci, których umysły skłaniają się w tym kierunku, powinni to naprawić postem i modlitwą, aby to zło mogło im być przebaczone przez Pana i aby byli uchronieni od dalszego potykania się w ten stan samo wywyższania. A trzoda Pańska powinna być zawsze i wszędzie prędką do rozpoznania i sprzeciwiania się takim ludzkim rządóm i panóm. Brak prędkiego

rozeznania i odrzucenia takiej zarozumiałości ze strony wodzów dowodzi, że trzoda, której oni służą, nie dosyć wyraźnie ocenia i korzysta z wolności, którą Chrystus uwolnił wszystkie prawdziwe owce, uznając Go za ich głównego pasterza.

Mówiąc o liczbie Izraela Salomon użył słów naonczas używanych na określenie wielkiego mnóstwa - mianowicie:

„*Lud wielki, który nie może być zliczony ani porachowany dla mnóstwa*”.

Przypuszcza się, że Izrael liczył naonczas około 6 milionów dusz, i prawdopodobnie bez odpowiednich ku temu sposobów było prawie niemożliwą rzeczą zliczyć i dokładnie określić liczbę całego narodu, albowiem prowadzenie zapisków urodzin i śmierci było naonczas o wiele trudniejsze i mniej dokładne, aniżeli rzecz ma się obecnie.

Po tej przedmowie wyrażającej jego skromność i niezdolność do tak wielkiego dzieła, wyrażającej także, że lud ten był ludem Pana, a on naznaczonym od Pana królem, Salomon wyraził następnie Panu swoje życzenie słowami: „*Przełoż daj słudze twemu serce rozumne, aby sądził lud twój i aby rozeznawał pomiędzy dobrem a złem; albowiem któż może sądzić ten lud twój tak wielki?*”. Salomon rozumiał, że najpotrzebniejszą rzeczą dla dobra narodu było sprawiedliwe rozsądzanie różnych kwestii tyjących się dobra całego narodu, jak i dobra poszczególnych osób. Niezawodnie on doszedł do tego zrozumienia, jak to później wykazują napisane przez niego różne przypowieści, że samolubstwo jest wrogiem sprawiedliwości i że nawet najlepszy i najmądrzejszy rząd musi być bardzo ostrożny i baczny, aby samolubne korzyści jednych nie były szkodą dla drugich - dla wielu. Cały świat rozumie to obecnie i gdybyśmy zapytali się któregokolwiek rozumnego człowieka, co jest największą potrzebą na świecie, to odpowiedzią niewątpliwie byłoby - potrzeba nam sprawiedliwości pomiędzy narodami, jak i pomiędzy jednostkami i potrzeba nam mądrości do rozeznawania dobrego od złego, prawdy od fałszu, cnoty od grzechu.

Wielu z najmądrzejszych mężów tego świata, chociaż rozumie potrzeby obecnej doby, doszło do wniosku, że nie warto próbować równej sprawiedliwości we wszystkich szczegółach pomiędzy wszystkimi klasami, a ci, co najlepiej są poinformowani o nauce Słowa Bożego, pobudzani są do tym gorliwszego modlenia się:

„*Przyjdź królestwo twoje i bądź wola twoja na ziemi, tak jak jest w niebie*”.

Rozumieją oni, że ziemskie istoty są mniej lub więcej



upadłe, mniej lub więcej samolubne. Rozumieją również, że krzyżującą potrzebą obecnego świata jest doskonały rząd wyposażony mocą do ustanowienia i przeprowadzenia sprawiedliwych praw, które by rządziły całym światem poniżając zło, a wywyższając dobro. Pozafiguralny Salomon, książę pokoju, Mesjasz, dokona tego na świecie w słusznym u Boga czasie, czyli w tysiącleciu.

SALOMON POCHWALONY I NAGRODZONY ZA SWÓJ WYBÓR

Bóg był zadowolony z wyboru Salomona. Lepszego wyboru nie mógł on uczynić. Niektórzy wyrażali myśl, że Salomon mógł być wybrać rzeczy duchowe, co byłoby jeszcze lepszym, mądrzejszym wyborem, lecz tacy zapominają, że rzeczy duchowe nie były otworzone i dane do zrozumienia w czasach Salomona i nie prędzej aż ono wielkie pojednanie za grzech było dokonane i aż wyszło powołanie do tych, którzy uwierzyli, odwrócili się od grzechu i uchwycili się nadziei wystawionej w Chrystusie, aby stali się samo ofiarą z Nim, współuczestnikami ducha przysposobienia synowskiego, a ostatecznie współdziedzicami z Nim w królestwie. Przeto Salomon wybrał rzecz najlepszą, jaką znał i jaka była do osiągnięcia w jego czasie.

Ojciec nasz Niebieski w swej hojności dał Salomonowi bogactwa i zaszczyty, o jakie nie prosił. Dał mu to w nagrodę za jego ocenę mądrości. Zaiste, Salomon sam wyraził myśl, że bogactwa i zaszczyty są w prawicy mądrości jako jej nagroda. To znaczy, że gdy Bóg daje komuś mądrość, daje mu też to, czym mądrość nagradza, mianowicie bogactwo i zaszczyty.

Ktoś mógłby tedy zapytać, czemuż tedy ci, co szukają mądrości pochodzącej z góry, która jest przeciw mądrością czystą, mierną, powolną, pełną miłosierdzia i owoców dobrych – czemu ci tak rzadko kiedy dostępują bogactwa i sławy? Odpowiadamy, że w czasach Salomona Bóg miał do czynienia z Izraelem cielesnym i obietnice Jego były cielesne, lecz w Wieku Ewangelii ma do czynienia z Izraelem duchowym, a jego obietnice i błogosławieństwa są duchowe. Mądrość, o jaką lud Boży w wieku obecnym ma się starać, czyli mądrość z góry pochodząca nie jest mądrością tego świata. Toteż bogactwa i zaszczyty znajdujące się w rękach tej niebiańskiej mądrości i których dostępują wierni Pańscy, są bogactwami duchowymi i duchowymi zaszczytami, których świat teraz nie widzi ani ocenia. Bogactwa te i zaszczyty, tak samo jak sama mądrość, mogą być ocenione tylko przez tych, których oczy wyrozumienia zostały otworzone na wyrozumienie niedościgłych bogactw łaski Bożej dla wybranego Kościoła. O tych bogactwach powiedział apostoł:

„Okno nie widziało, ucho nie słyszało i na serce

ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ale nam Bóg to objawił przez ducha swojego” – 1 Kor. 2:9-10.

Bogactwa i zaszczyty, jakich Salomon dostąpił wraz z mądrością, mieściły się w kategoriach ocen tego świata, a warunkowa obietnica długiego życia była też częściowo wypełniona. Salomon dożył do lat 60, a według tej obietnicy wierzymy, że dożyłby do lat 80, gdyby był więcej posłuszny Boskiej woli, lecz dla niego, podobnie jak dla wielu innych trudniej było ostać się w dostatkach aniżeli w przeciwnościach.

ZADOWOLENIE I RADOŚĆ SALOMONA

Gdy Salomon obudził się i zrozumiał, że rzeczy te były snem, widzeniem od Pana, wrócił się zaraz do Jeruzalemu, gdzie znajdowała się arka przymierza i złożył od siebie ofiarę całopalenia i ofiarę spokojną, a także sprawił ucztę dla swoich sług, rozumiejąc, że Pan pobłogosławił i poszczęścił mu w sprawie, o którą Go prosił. Był on niezawodnie zadowolony, pełen radości i pokoju.

Tak samo powinno być z wszystkimi wiernymi, którzy zostali powołani do dziedzictwa Bożego i współdziedzictwa z Jezusem Chrystusem, ich Panem. Apostoł wyraża się o tym:

„Ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niezwiędłemu, w niebiesiech dla was zachowanemu, którzy mocą Bożą strzeżeni bywacie przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione w czasie słusznym” – 1 Piotra 1:4-5.

Toteż wierni słudzy Pańscy powinni rozumieć, że najlepszym sposobem okazania ich oceny Boskich obietnic i błogosławieństw jest zmanifestowanie swej wiary w Nim, ufając w Jego obietnice i radując się nimi.

Gdziekolwiek znajdujemy bojaźń, drżenie i niepokój, możemy wnosić, że są to objawy duchowej choroby, ponieważ bez względu na to, jakie mogą być okoliczności zewnętrzne, kłopoty i zaniepokojenia, przywilejem tych, co są Pańscy, jest to, że w sercach ich zawsze gości pokój Boży, który przechodzi wszelkie wyrozumienie. Przywilejem ich jest w zupełności polegać na Boskiej obietnicy, że wszystkie rzeczy dopomagają im ku dobremu, ponieważ miłują Boga. A mając to na uwadze i pamiętając o wezwaniu do Królestwa i o Boskim zapewnieniu, że żadna dobra rzecz nie będzie im odmówiona, mają dobry powód do dziękowania Bogu i radowania się Nim.

Watch Tower
R-3277 (1903 r.)
„Straż”